

## **Marcin Giełzak: Rewolucja 1905 roku jako powstanie narodowe**

Ten pejzaż partyjny fundamentalnie zdominuje Polska Partia Socjalistyczna – partia, która istniała od 1892 roku, od zjazdu paryskiego. Tak się go szumnie nazywa, ale tak naprawdę nie był to ani „zjazd”, ani „paryski”, bo wszystko odbyło się w Montrouge pod Paryżem, a zjazdem nazwano zgromadzenie kilkunastu ludzi w kuchni jednego z ojców założycieli partii.

Profesor Andrzej Friszke zwykł mawiać, że jeśli chce być naprawdę złośliwy wobec studenta, to zadaje mu na egzaminie pytanie z rewolucji 1905 roku. Ten egzamin, jak się okazuje, oblewają nie tylko studenci. Słyszałem od osób zaprzyjaźnionych jak wyglądało posiedzenie Komisji Sejmowej, kiedy nasz parlament dyskutował nad tym jak uczcić rewolucję 1905 r. i muszę powiedzieć, że przynajmniej kilku z naszych posłów sprawiało wrażenie ludzi, którym odpowiedzi nadeszły jeszcze przed pytaniami. Ja tymczasem wierzę, że Polska może oddychać zarówno lewym, jak i prawym płucem, że może czerpać ze wszystkich nurtów swojej myśli i wszystkich tradycji politycznych, zwłaszcza tak pięknych, jak tradycja Polskiej Partii Socjalistycznej, oraz że jako wspólnota polityczna możemy się pokusić o to, żeby w końcu odebrać skradzione sztandary PPS. To, co komuniści ukradli i splugawili nie może być im przynależne po wsze czasy, ale mamy prawo się o to wszystko upomnieć, a nawet powiedziałbym, że mamy obowiązek się o to upomnieć, bo zamilczeć rewolucję i powstanie czerwcowe tutaj w Łodzi to jak zamilczeć powstanie listopadowe albo

powstanie styczniowe – zamilczeć ofiarę Stefana Okrzei czy Józefa Montwiłł-Mireckiego. To jak zamilczeć ofiarę Bartosza Głowackiego czy Romualda Traugutta. I musimy pamiętać o tym, że pierwsze strzały w walce o niepodległość po 1864 roku zostały oddane właśnie w roku 1904. Mówię „rewolucja 1905 roku”, ale prawda jest taka, że będę musiał wejść w pewną polemikę z tytułem własnego wykładu, ponieważ ja sam wolałbym mówić o rewolucji 1904 roku. O rewolucji 1904-1908 roku, tak jak jest napisane na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie, gdzie te walki są uczczone.

Myślę też, że o rewolucji warto mówić nie tylko z uwagi na jakiegokolwiek zakorzenienie w jakiejś tradycji czy zaangażowanie w jakiegokolwiek projekt ideowy czy polityczny ale też dlatego, że trzeba dać świadectwo prawdzie historii. Bez wiedzy o rewolucji lat 1904-1908 historia Polski XX wieku jest po prostu niezrozumiała, tak jak i niezrozumiałe są osobiste historie głównych jej bohaterów z Józefem Piłsudskim na czele. Inny człowiek w rewolucję zaangażowany, Stefan Żeromski, pisał w liście do Stanisława Ignacego Witkiewicza, że w 1904 roku „otworzyły się nowe światy, wypłynęły nowe rotty ludzi, ocknęły się olbrzymie i święte idee. We wszystkim czuć było drganie nowego życia”. Wtórował mu Stanisław Brzozowski, który w 1905 roku: „Polskę widziałem na oczy młodą, potężną, sięgała ręką skrwawioną po piorun”.

Innymi słowy, właściwie wiek XX, a nawet powiedzmy bardziej śmiało - właściwie nowoczesność w Polsce zaczyna się od tego wydarzenia. To jest dokładnie chociażby ten moment, w którym powstają pierwsze masowe partie polityczne w zaborze rosyjskim. Można powiedzieć, że te powstające od końcówki XIX wieku ugrupowania zamieniają się z tego, co do tej pory było zjawiskami kółkowymi w prawdziwe wielkie, potężne partie. Liczba ich członków zwiększa się o rząd wielkości albo i

o dwa rzędy wielkości. Z setek członków, sympatyków, przechodzimy do tysięcy, a nawet dziesiątek tysięcy. Ten pejzaż partyjny fundamentalnie zdominuje Polska Partia Socjalistyczna – partia, która istniała od 1892 roku, od zjazdu paryskiego. Tak się go szumnie nazywa, ale tak naprawdę nie był to ani „zjazd”, ani „paryski”, bo wszystko odbyło się w Montrouge pod Paryżem, a zjazdem nazwano zgromadzenie kilkunastu ludzi w kuchni jednego z ojców założycieli partii. Jakies dziecko płakało w tle, a po wszystkim twórcy partii, która przypomnę, za lat trochę ponad 20 będzie Polską rządzić, mieli pójść na obiad, ale chociażby Bolesław Limanowski nie miał dość gotówki, żeby za ten obiad zapłacić, więc się wymówił innymi obowiązkami. No a przypomnę, że zbrojne ramię, czyli Legiony Polskie, jak wymaszerują na wojnę z Imperium Rosyjskim, to wymaszerują trzymając siodła w rękach, bo jeszcze koni nie mieli. To z kolei będzie zaczyn dla przyszłego Wojska Polskiego, więc jak widać porwanie się z motyką na słońce czasami bywa taktyką jak najbardziej dobrą, a jak powiedział przywódca Polskiej Partii Socjalistycznej Józef Piłsudski: „z braku innych narzędzi czasem trzeba bić w mur głową”. Polska Partia Socjalistyczna miała partie siostrzane w innych zaborach, bo miała ambicje reprezentowania Polaków tak w ogóle, a nie Polaków tylko w jednym zaborze, więc była Polska Partia Socjalno-Demokratyczna Galicji i Śląska Cieszyńskiego w zaborze austriackim, tutaj centralną postacią był oczywiście Ignacy Daszyński, do którego jeszcze parę razy będziemy dzisiaj wracać. Ona [PPSD] była ważna dla rewolucji dlatego, bo to zaplecze galicyjskie oznaczało, że było gdzie robić szkolenia, było gdzie opatrywać rannych, było gdzie drukować prasę, było skąd przerzucać broń, druki ulotne etc.

No i była wreszcie Polska Partia Socjalistyczna zaboru pruskiego, czyli ta, która działała w państwie niemieckim. No i był, że tak powiem, kontrnurt. Partia, z którą PPS rywalizował o dusze robotników, czyli Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy. To już było

ugrupowanie, które ja osobiście bym określił raczej jako sekcję polską rosyjskiego ruchu rewolucyjnego. Jak wiemy, SDKPiL nie zmierzał do stworzenia socjalistycznej Polski tylko do przeprowadzenia udanej rewolucji w Rosji, do obalenia caratu, do stworzenia państwa rosyjskiego, w którym mniejszości narodowe miałyby po prostu zapewnioną kulturową autonomię, może jakąś formę także autonomii politycznej, a wszystkich tych, którzy by niepodległej Polski pragnęli, nazywali „socjalpatriotami”, co oni odbierali jako wielkie wyzwisko. Zakładam, że ci nim obrzucani mówili „ależ oczywiście, że jesteśmy socjalpatriotami” i trwały między nimi na tym tle spory.

Można by te spory oczywiście opisywać długo. Ignacy Daszyński, który miał talent do brania wielkich, uczonych artykułów swoich kolegów i zamieniania ich w szybki aforyzm, poglądy Róży Luksemburg na niepodległość Polski scharakteryzował tak: „Chodzą sobie po świecie prawa ekonomii. Serbskim świniopasom dały własne państwo a nam nie chcą”. Więc ten spór był tym podstawowym, organizującym, ale i pomiędzy były oczywiście pewne odcienie, chciałem powiedzieć szarości, a powonieniem powiedzieć czerwieni. To znaczy jak spojrzymy np. na takie ugrupowanie jak III Proletariat powstałe w 1901 roku to doskonale widać, jak wszystko się dopiero rodzi, wszystko dopiero nabiera charakteru. To była partia, która starała się być gdzieś pomiędzy niepodległościowym, powstańczym programem PPS-u a rewolucyjnym programem SDKPiL-u.

Przejawem tego docierania się sceny politycznej były też rozłamy. Najślawniejszym i takim dla nas najistotniejszym będzie rozłam, który dokonał się w PPS-ie w roku 1906, kiedy powstała frakcja rewolucyjna z oczywistym dowódcą Józefem Piłsudskim, i PPS-Lewica. Chociaż uczciwie na początku byłoby posługiwać się tą terminologią, którą

uzywali pepeesowcy z frakcji rewolucyjnej, oni tam tych drugich nazywali: „frakcja umiarkowana”. Na początku tak faktycznie było. To była ta frakcja, która mówiła: „Słuchajcie, z tą niepodległością to chętnie, ale na razie nie ma na to żadnych realistycznych widoków. Może rzućmy bardziej realne hasła tego, co można zdobyć tu i teraz jeśli chodzi o prawa pracownicze albo bardziej realne hasło autonomii”.

*Publikujemy fragment prelekcji Marcina Giełzaka poświęconego rewolucji 1905 roku wygłoszonego w łódzkim Klubie Dwie Lewe Ręce 4 marca 2025 roku.*